

Były prezydent Żyrardowa Wojciech J. skazany za przyjęcie 80 tys. zł łapówki i ustawienie przetargu

data aktualizacji: 2022.03.23 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Wojciech J. w wyborach samorządowych w 2006 i w 2010 r. startował z list Prawa i Sprawiedliwości. Był radnym PiS. W 2014 roku został prezydentem Żyrardowa. (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Biznesmenom zaoferował pomoc w zakupie położonego nad morzem ośrodka wypoczynkowego, będącego spadkiem po upadłych zakładach lnianych. Za pomoc w kupieniu atrakcyjnych nieruchomości, uszycie przetargu pod możliwości finansowe przedsiębiorców zażądał 200 tysięcy złotych. Ostatecznie Wojciech J. przyjął w swoim gabinecie w urzędzie 80 000 złotych zapłaty za pomoc w sfinalizowaniu transakcji. Następnego dnia spłacił swój kredyt.

Materiał dowodowy, który obciążył J. to przede wszystkim zapisy rozmów telefonicznych między byłym już prezydentem a przedsiębiorcami.

Prokurator Jarosław Górnaś z wydziału śledczego Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wielkopolskim mówi: - *Wyrok jest dla nas satysfakcjonujący. Sąd podzielił naszą ocenę czynu, którego dopuścił się Wojciech J. Wymierzona kara ma działać odstrasząco na innych urzędników.*

Wyrok 2,5 roku bezwzględnej pozbawienia wolności, 8 lat zakazu sprawowania kierowniczych stanowisk w administracji publicznej oraz przepadek uzyskanej korzyści to jasny sygnał, że korupcja na wysokich szczeblach władzy winna być w sposób surowy i dotkliwy karana.

Mimo wielu prób nie udało nam się porozmawiać z byłym prezydentem Żyrardowa, uzyskać komentarza Wojciecha J. W związku z ogłoszonym (21.03) wyrokiem skierowaliśmy natomiast zapytanie do ratusza w Skierniewicach. Były prezydent Żyrardowa zasiada bowiem w radzie nadzorczej spółki komunalnej Energetyka Ciepła. **Arkadiusz Binek, naczelnik wydziału spraw organizacyjnych** poinformował, że do urzędu nie dotarła jeszcze oficjalna informacja z sądu, ratusz nie zna uzasadnienia wyroku, a poza tym wyrok nie jest prawomocny, stąd nie ma decyzji o odwołaniu członka rady nadzorczej skierniewickiej ciepłowni.

Wojciech J. nie przyznał się do stawianych mu zarzutów. W toku procesu zaprzeczał, jakoby przyjął łapówkę, czy ustawił przetarg na sprzedaż nieruchomości. Na jednym z ostatnich posiedzeń sądu złożył natomiast oświadczenie. Stwierdził, że jest „ofiara postępowania” (którego? przetargowego, własnego?, przyp. red.). J. oświadczył przed sądem, że nie ma sobie nic do zarzucenia, a postawione mu przez prokuraturę zarzuty wynikały z tego, że...

prowadził nowatorski sposób sprawowania urzędu, który był bardziej biznesowy i bezpośredni”.

Sąd pytał – w ramach nowatorskiego modelu zarządzania współpracował jedynie z Markiem R. (jeden z biznesmenów skazanych w sprawie), nie prowadził natomiast biznesowych rozmów z żadną z pozostałych osób, które stanęły do przetargu, były zainteresowane kupnem nieruchomości w Rewalu? Odpowiedź, zdaniem sądu, jest jednoznaczna – Wojciech J. liczył na uzyskanie korzyści majątkowej.

W ocenie sądu postępowanie Wojciecha J. zasługuje na szczególne potępienie, sprzeniewierzył się bowiem złożonemu ślubowaniu, w którym deklarował zachowanie wierności prawu. Mężczyzna działał z niskich pobudek. Wojciech J. został wybrany, by działać na rzecz lokalnej społeczności, a nie przy okazji pełnionych obowiązków wyzyskał, jak najwięcej dla siebie – uzasadniał wyrok sąd.

Wysokość łapówki J. negocjował – żądając początkowo 200 tysięcy złotych, ostatecznie godząc się na 80 tys. zł. Nie przyznał się do stawianych zarzutów, a w trakcie procesu nie wykazał skruchy, nie podjął najmniejszej refleksji co do naganności i niedopuszczalności swojego zachowania – orzekając o wysokości kary wobec Wojciecha J., sąd wziął pod uwagę wskazane okoliczności.

Jedyną okolicznością łagodzącą, którą dostrzegł sąd, jeśli chodzi o osobę Wojciecha J., jest jego dotychczasowa niekaralność. Nie znalazł żadnych innych okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego.

Łapówkarstwo, którego dopuścił się J., zagrożone jest karą od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności, a więc – co podkreślił sąd – kara 2,5 roku więzienia nie jest karą bardzo wysoką. W ocenie sądu przestępstwa korupcji powinny spotkać się z natychmiastową, konsekwentną i dotkliwą dla sprawców reakcją ze strony wymiaru sprawiedliwości.

Proces byłego prezydenta Żyrardowa oraz dwóch przedsiębiorców – Marka R. i Andrzeja D. przed Sadem Rejonowym w Żyrardowie ruszył niemal rok temu (31.03.21 r.). W poniedziałek, 21 marca sąd ogłosił w sprawie wyrok.

Oskarżonego Wojciecha J. sąd uznał winnego tego, że w latach 2016-2017, w związku z pełnieniem funkcji publicznej prezydenta miasta, działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowych podczas realizacji przez urząd miasta publicznych przetargów na sprzedaż nieruchomości w miejscowości

Rewal, wszedł w porozumienie i nawiązał osobiste i telefoniczne kontakty z zainteresowanymi zakupem nieruchomości inwestorami – Markiem R. i Andrzejem D.

J. przekazał przedsiębiorcom istotne informacje dotyczące postępowań przetargowych, m.in. dot. liczby potencjalnych zainteresowanych zakupem, ich nastawienia do sprzedawanych nieruchomości. Były prezydent uzgadniał z biznesmenami warunki przetargu. Swoim działaniem Wojciech J. umożliwił R. i D. zakup nieruchomości w osiągalnej dla nich cenie. Licytacja została skrojona do oczekiwań i możliwości inwestorów.

Działania Wojciech J. podejmował w zamian za otrzymanie korzyści majątkowej w kwocie 200 000 złotych (początkowe żądania J.), a otrzymując w rezultacie w dniu 23 lutego 2017 roku 80 000 złotych. Za popełniony czyn sąd wymierzył mu karę 2 lat i 6 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności. Sąd na poczet orzeczonej kary zaliczył okres jego rzeczywistego pozbawienia wolności.

Sąd orzekł wobec Wojciecha J. karę grzywny 40 000 zł oraz przepadek łapówki w wysokości 80 tysięcy złotych, którą otrzymał od przedsiębiorców. Wobec J. została zasądzona na rzecz Skarbu Państwa kwota 9 462,38 zł tytułem kosztów postępowania. Dodatkowo sąd orzekł środek karny w postaci zakazu zajmowania stanowisk kierowniczych w organach administracji publicznej na okres 8 lat. Wyrok nie jest prawomocny.

Oskarżonych biznesmenów – z Rewala i Gryfic (Zachodniopomorskie) – sąd uznał za winnych działania wspólnie i w porozumieniu w celu osiągnięcia korzyści majątkowych. Biznesmeni uzgodnili z Wojciechem J. termin i warunki sprzedaży nieruchomości, co umożliwiło im zakup ośrodka wypoczynkowego w osiągalnej dla siebie cenie. W zamian udzielili J. korzyść majątkową w kwocie 80 tys. zł.

Każdy z nich usłyszał wyrok – 1 roku pozbawienia wolności. W przypadku przedsiębiorców sąd orzekł karę warunkowego pozbawienia wolności, określając okres próby na 2 lata. Każdy z nich ma zapłacić grzywnę w wysokości 2 000. Każdy z oskarżonych dodatkowo został obciążony kosztami postępowania sądowego, tj. 4 891,96 zł.

Jeśli chodzi o D. i R. sąd uznał karę grzywnę za wykonaną, zaliczając na poczet kary czas spędzony w areszcie, tj. jeden dzień. Przedsiębiorcy złożyli wnioski, o dobrowolne poddanie się karze, współpracowali, okazali skruchę, przyznali się do popełnionych czynów.

Sąd nie uwzględnił natomiast wniosku prokuratora o orzeczeniu środka kompensacyjnego, w postaci naprawienia szkody. W ocenie sądu wniosek nie zasługiwał na uwzględnienie. „Nie można bowiem, że na skutek działania oskarżonych gmina poniosła szkodę” – uzasadniał sąd.

W pierwszym przetargu (który nie doszedł do skutku) cena nieruchomości wynosiła 3 mln 26 tys. 300 zł, w drugim – cena wywoławcza jednej z działek (kupionych przez Mariusza K.) wynosiła 1 mln 697 tys. zł (sprzedana za 2,2 mln zł). Marek R. i Andrzej D. kupili działkę za ponad 1,5 mln zł (cena wywoławcza wyniosła 1 mln 79 tys. zł). Stad w ocenie sądu zastosowanie środka kompensacyjnego jest niezasadne. Nie można bowiem uznać, że nastąpiła jakakolwiek szkoda – padło w ustnym uzasadnieniu.

Jak prezydent miasta wyrok ustawił. Analiza patologii



Sprawa dotyczy sprzedaży działki w Rewalu, położonej korzystnie tuż nad morzem. Działka i znajdujący się na niej stary ośrodek wczasowy należały do miasta Żyrardów, które sprzedało wspomnianą działkę biznesmenom.

Ośrodek w Rewalu należał do żyrardowskich zakładów lnianych, które w 1992 r. przekazały go w bezpłatne użytkowanie gminie. Po sporze z syndykiem upadłych zakładów Żyrardów w 2004 r. przejął ośrodek w użytkowanie wieczyste.

W grudniu 2015 r. rada miasta podjęła uchwałę o sprzedaży ośrodka.

„Ośrodek leży 600 km od naszego miasta, a my mamy potrzeby inwestycyjne, na których realizację miasto potrzebuje pieniędzy” – mówił wówczas w rozmowie z „Głosem” prezydent J.

14 lipca 2016 roku urząd miasta w Żyrardowie ogłosił przetarg na sprzedaż czterech sąsiadujących ze sobą działek, położonych nad morzem w gminie Rewal. Teren był w użytkowaniu wieczystym miasta Żyrardowa. Cena wywoławcza nieruchomości wynosiła ponad 3 mln zł. Przetarg miał się odbyć 15 września 2016 r.

Z zabezpieczonych rozmów między J. a zainteresowanym zakupem nieruchomości Markiem R. wynika, że Wojciech J. w trakcie przetargu nawiązał poza procedurą przetargową osobisty kontakt z zainteresowanym. Przekazał informacje dot. przetargu, także taktyki, którą pozostali stojący do przetargu obrali.

Z rozmowy między mężczyznami w dn. 5 sierpnia 2016 roku wynika, że zakup nieruchomości jest poza zasięgiem finansowym Marka R. Z tej rozmowy wynika również, że J. wcześniej spotkał się z biznesmenem na terenie Rewala.

5 września, czyli przed terminem pierwszego przetargu, w trakcie rozmowy telefonicznej były prezydent Żyrardowa poinformował Marka R., że jeżeli chodzi o przetarg, który ma się odbyć za 10 dni, to nie ma nim żadnego zainteresowania i użył nawet sformułowania, że on „tego nie podgrzewa”, co w ocenie sądu ewidentnie należy rozumieć, że nie podejmował działań, mających na celu pozytywne sfinalizowanie przetargu dla miasta. Wojciech J. poinformował biznesmena, że tym samym zostanie ogłoszony kolejny przetarg na sprzedaż nieruchomości, a on sam podejmie działania umożliwiające R. zakup ośrodka. Z kontekstu rozmowy, jak podkreślił sąd, wyraźnie wynika, że mężczyźni już wcześniej rozmawiali o możliwości podziału sprzedawanej nieruchomości na dwie

mniejsze. Co ważne - w trakcie pierwszego przetargu nieruchomości była sprzedawana jako całość.

Przetarg w połowie września faktycznie się nie odbył. W ocenie sądu zabezpieczone rozmowy Wojciecha J. z Markiem R. **„ewidentnie i jednoznacznie wskazują, że Wojciech J. wszedł w porozumienie w sprawie sprzedaży działki w Rewalu”**.

Z rozmowy z 8 września 2016 roku wynika, że Wojciech J. poinformował Marka R., że w dniu 14 września na nadzwyczajnej sesji rady miasta złoży wniosek o zmianę uchwały w sprawie sprzedaży nieruchomości. Załatwi podział nieruchomości na dwie działki i zmniejszy cenę wywoławczą. Mężczyźni w tym samym dniu kontaktowali się ze sobą po raz kolejny. Wojciech J. poinformował przedsiębiorcę, że musi podjąć decyzję, czy nieruchomość będzie sprzedawana jako całość, czy w dwóch częściach. Mężczyźni umówili się na kolejne rozmowy. Trzeba zauważyć, że rozmowy mają miejsce w czasie, gdy jeszcze nie odbył się pierwszy przetarg! Rozmowy z punktu widzenia prowadzących negocjacje mają o tyle sens, że Wojciech J. zapewnia biznesmena, że będzie prowadził tak procedurę, by nieruchomość była wystawiona na sprzedaż w dwóch częściach. Rozwiązanie to jest jedyną szansą na zakup działki nad morzem przez R. i jego współnika, na kupienie całości ich bowiem nie stać.

12 września 2016 roku Wojciech J. ponownie telefonuje do Marka R. i informuje, że - mówiąc kolokwialnie - planuje dorzucić do porządku obrad nadzwyczajnej sesji rady miasta - podział działek na dwie. Jednocześnie prezydent prosi o swojego rozmówcę o spotkanie. Ustalają, że zaraz po posiedzeniu mężczyźni mają się zdzwonić i ustalić termin spotkania.

W jakim celu Wojciech J. prosi Marka R. o spotkanie? Odpowiedź, zdaniem sądu, nie budzi wątpliwości - **„w trakcie tego spotkania zażąda od Marka R. gratyfikacji finansowej za działania, mające na celu umożliwienie Markowi R. zakup nieruchomości”**.

Dzień przed terminem przetargu, tj. 14 września, na nadzwyczajnej sesji rady miasta podjęta została uchwała o sprzedaży nieruchomości w Rewalu, jako dwóch odrębnych, a nie jak przewidywał przetarg - całości nieruchomości. Po sesji zgodnie z umową prezydent miasta zadzwonił do R., poinformował przedsiębiorcę o przebiegu sesji, pochwalił się, że udało mu się zrealizować założony plan. W rozmowie ponownie naciskał na spotkanie, bo... w ocenie Wojciecha J. „nie jest to rozmowa na telefon”. W rozmowie telefonicznej padła również informacja, że kolejny przetarg odbędzie się 29 lub 30 grudnia, na warunkach uzgodnionych z Markiem R. Cena wywoławcza jednej działki miała wynieść niewiele ponad milion złotych, kolejnej prawie 1,7 mln zł.

Dzień po terminie pierwszego przetargu, tj. 16 września Wojciech J. wydał zarządzenie, informujące o wystawieniu na przetarg nieruchomości w Rewalu, z podziałem na dwie działki (miał na to zgodę rady). W trakcie kolejnych rozmów ówczesnego prezydenta z Markiem R. panowie ustalili między sobą dogodny dla R. termin przetargu na dzień 29 grudnia.

Jak dalece „przyjazną” wobec biznesmena postawę wykazywał Wojciech J., świadczą kolejne rozmowy i czynione między panami ustalenia. J. proponował, by przetarg odbył się w październiku, R. kręcił nosem. Ostatecznie wskazał dogodny sobie termin.

Co ciekawie prezydent ustalał z biznesmenem nawet, która godzina będzie dla niego korzystniejsza, wykazywał się w rozmowie dużym zrozumieniem dla potrzeb przedsiębiorcy i elastycznością wobec jego oczekiwań.

J. podczas w każdej rozmowie naciskał na spotkanie z przedsiębiorcą. Ostatecznie, to powinno odbyć się do 10 października, bo 15 października prezydent musiał ogłosić kolejny przetarg.

Po tej rozmowie - jak podkreśla sąd, jej treść zabezpieczona jest w aktach sprawy - Marek R. skontaktował się ze swoim współnikiem, informując, że Wojciech J. naciska na spotkanie.

Kolega uświadamiał R., że „pewnie Wojciech J. chce od niego wyciągnąć jak najwięcej” za przysługę. Andrzej D. przekonywał współnika, że nie ma mowy o przysłudze, bo przetarg jest ustny nieograniczony. R. różnił się jednak w ocenie sytuacji, wyraźnie chciał być lojalnym wobec ustawiającego przetarg prezydenta Żyrardowa. Przekonywał kolegę, że Wojciech J. poszedł im na rękę - przetarg zostanie ogłoszony na dwie odrębne nieruchomości, co przecież umożliwi im zakup jednej z nich.

3 października, Marek R. skontaktował się telefonicznie z Wojciechem J., by umówić spotkanie. Mężczyźni umawiają się na piątek, 7 października. Do spotkania doszło w Żyrardowie. Zaraz po spotkaniu Marek R. zadzwonił do swojej żony, by poinformować, że „trochę zaoszczędził”. Z treści tej rozmowy wynika, że pieniądze dla Wojciecha J. mają być przeznaczone dla... klubu sportowego.

Marek R. przystąpił do przetargu z partnerem - Andrzejem D. Ten ostatni po sąsiedzku ze sprzedawanymi nieruchomościami posiada własną działkę, na której prowadzi działalność gospodarczą, świadczy usługi turystyczne.

13 października Wojciech J. wysłał wiadomość do Marka R., raportując, że zgodnie z ustaleniami, przetarg ogłosił na 29 grudnia na ustaloną godzinę, tj. 12.00.

14 listopada, jak wynika z akt sprawy, Wojciech J. zadzwonił do Marka R., by poinformować, że wybiera się do Rewala na spotkanie z nim. Z telefonicznej rozmowy wynika, że Wojciech J. obniżył cenę nieruchomości o 100 tys. zł.

Tego samego dnia R. zadzwonił do partnera biznesowego, by powiedzieć, że następnego dnia na miejscu będzie Wojciech J.

Kilka dni przed świętami, 21 grudnia mężczyźni dzwonią do siebie. Marek R. w rozmowie dopytuje się prezydenta miasta, czy są zainteresowani zakupem nieruchomości, czy zostały wpłacone jakieś wadnia. J. zobowiązuje się, że ustali informacje i oddzwoni do 23 grudnia. Oddzwania jednak dopiero 27 grudnia, ale zgodnie z obietnicą informuje, kto wpłacił wadium. Mówi - kto jest zainteresowany zakupem nieruchomości, podaje imiona, nazwiska. Przedsiębiorcy wiedzą więc, że na działki, którymi są zainteresowani, wpłynęły trzy wadnia. Ustalają między sobą, że Marek R. poprosi Wojciecha J., żeby podczas przetargu jako pierwsza wystawiona została działka, której zakupem oni nie są zainteresowani i - tę działkę kupi biznesmen z Poznania, a wtedy może nie będzie licytował działki, którą oni chcą kupić.

Przed przetargiem R. spotyka się na kolacji w Żyrardowie z prezydentem miasta, który ma ułatwić przedsiębiorcy i jego współnikowi zakup działki w Rewalu. Po spotkaniu R. dzwoni do żony, informuje, że z prezydentem ustalili taktykę. R. „ma licytować do bólu” (najwyżej nie podpiszą aktu notarialnego). Na co żona R. odpowiedziała: „Nie powiedział ci, że ze swojego ci zminusuje”. Sąd przedstawiając ustne uzasadnienie wyroku, zwróciła uwagę: „W tym miejscu należy zadać pytanie - z czego J. miał zminusować? Odpowiedź jest jedna - „z korzyści majątkowej, której zażądał od Marka R. i Andrzeja D.”

29 grudnia, Marek R. wiedząc, kto przystąpi do przetargu, kontaktuje się ze swoim znajomym o imieniu Janusz i dopytuje czy zna Mariusza K, który wpłacił wadium w przetargu. Znajomy obiecuje dopytać K., czy jest zainteresowany zakupem obu nieruchomości w Rewalu.

R. w ten sposób ustala, że K. zainteresowany jest całością, ale zgadza się na kontakt z Markiem R. K., o ile uda mu się kupić pierwszą z działek, nie przystąpi do drugiej licytacji, na której zależy R.

Co ciekawe 29 grudnia Marek R. prowadzi rozmowę telefoniczną z kolegą, w której wprost mówi, że celowo nie stawał do pierwszego przetargu, bo wiedział, że ten się nie odbędzie, a w następnym przetargu będzie niższa cena i że miał to ustalone, że działka będzie podzielona.

Przetarg 29 grudnia odbywał się zgodnie z wytycznymi i scenariuszem, który został ustalony podczas zarejestrowanych rozmów między prezydentem Wojciechem J. a biznesmenem Markiem R.

Konsorcjum małżonków Marka R. i Andrzeja D. kupiło działkę, którą byli zainteresowani za kwotę 1 mln 544 tys. zł. Druga działka została kupiona, tak jak to zostało ustalone między Markiem R. a Mariuszem K.

K. zapłacił za działkę 2 mln zł.

Nie ma wątpliwości zatem, że przetarg na sprzedaż nieruchomości w Rewalu był ustawiony, albo, jak czasem mówi się w języku potocznym - uszyty.

Sąd ustalił, że wszyscy oskarżeni w sprawie, działali w celu uzyskania korzyści majątkowych.

W jaki sposób łapówka trafiła do „kieszoni” szyjącego przetarg prezydenta?

Z zabezpieczonych rozmów telefonicznych wynika, że do wręczenia korzyści majątkowej doszło w dniu podpisania aktu notarialnego, tj. 23 lutego 2017 roku.

W połowie stycznia (14.01.2017 r.) Wojciech J. zadzwonił do Marka R. Wówczas to mężczyźni umówili się, że „23 lutego dopełnią wszystkich formalności umówionych w sprawie”. Wojciech J. podczas rozmowy opowiada, że miejscowy klub Żyrardowianka ma kłopoty, że potrzebne jest wsparcie finansowe. Rzekomo pieniądze miały być spożytkowane na cele statutowe klubu Żyrardowianka, tyle że na rachunku stowarzyszenia po 23 lutego 2017 roku nie zaksięgowano żadnej kwoty powyżej 10 tys. zł. Nikt z zarządzających klubem nie potwierdził również, by Żyrardowianka otrzymała od Wojciecha J. 80 tys. zł.

Andrzej D. wiedział, że pieniądze, które trzeba przekazać prezydentowi to gratyfikacja za podział działek, tym samym, umożliwienie zakupu biznesmenom nieruchomości. Nie miał wątpliwości, że żadne pieniądze do żadnego klubu sportowego nie będą przekazane - informował go o tym wspólnik.

W aktach sprawy znajdują się dokumenty potwierdzające, że 21 lutego Marek R. wypłacił ze swojego rachunku bankowego kwotę 50 tys. zł. Tego samego dnia żona wspólnika R. - drugiego z oskarżonych w sprawie - wypłaciła z rachunku bankowego kwotę 40 tys. zł.

Sąd nie ma wątpliwości, że przedsiębiorcy wypłacili te pieniądze, by przekazać je Wojciechowi J. (**na gratyfikację dla prezydenta mieli się złożyć po połowie**). Sąd zwraca również uwagę na kolejne wydarzenie - w marcu małżonkowie J. spłacili kredyt w łącznej kwocie ponad 92 tys. zł.

Z zabezpieczonych nagrań wynika, że 23 lutego przedsiębiorcy wraz z małżonkami spotkali się w urzędzie miasta w Żyrardowie z prezydentem Wojciechem J., na którym to spotkaniu doszło do wręczenia gratyfikacji w wysokości 80 tys. zł za „wysiłek” i pomoc prezydenta.

Szczegóły spotkania śledczy poznają m.in. z rozmowy Marka R. z synem, który dzwoni do ojca. W rozmowie R. na pytanie syna, czy przekazał pieniądze prezydentowi J., ten potwierdza, że wszystko zostało załatwione. Prezydent dostał pieniądze w swoim gabinecie bez świadków - po tym, jak pokój opuścił Marek D. oraz żona D. i R.

Co ciekawe, z materiałów zgromadzonych w trakcie śledztwa wynika, że J. początkowo za „usługę” zażądał gratyfikacji w wysokości 200 tys. zł, ostatecznie, otrzymał 80 tys. zł.

Obrońcy byłego prezydenta miasta sugerowali, że Marek R. wziął pieniądze od wspólnika (40 tys. zł), ale zatrzymał je dla siebie, o czym miały świadczyć banknoty (łącznie zabezpieczono kwotę 77 tys. zł, w mieszkaniu znajdowały się 454 banknoty o nominale 100 zł), które zostały zabezpieczone w mieszkaniu R. podczas przeszukania. Sąd podkreśla - przeszukanie miało miejsce 13 lipca 2018 roku, podczas gdy do przekazania łapówki prezydentowi miasta doszło 1,5 roku wcześniej (23 lutego 2017 r.). R. jest biznesmenem, prowadzi interesy, nie ma żadnych dowodów świadczących o tym, że w mieszkaniu trzymał pieniądze przekazane mu przez wspólnika - podkreślał sąd.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/40241-byly-prezydent-zyrardowa-wojciech-j-skazany-za-przyjecie-80-tys-zl-lapowki-i-ustawienie-przetargu>